Nr. 153. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, czwartek dnia 2 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	2 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: **Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

List z Wiednia.

Wiedeń 31 marca.

(Pozorny spokój. — Trudna sytuacja Młodoczechów. — Rehabilitacja przez historję. — Niebezpieczeństwo. — Opozycja na Węgrzech. — Demonstracje chorwackie. — My a Chorwaci. — Niemczyzna na ulicach. — Gościnność dla „reisenderów“).

Mimo pozornego spokoju i mimo, że komisje z wielką gorliwością pracują, sytuacja parlamentarna bynajmniej nie jest jeszcze pewną. Pracę umożliwili Czesi, ale oni też mogą każdej chwili jej przeszkodzić. Znane są pobudki, które skłoniły klub młodoczeski do zaniechania bezpłodnej obstrukcji, a każdy wie, że był to akt tem większej patrjotycznej abnegacji, ile, że przewódcy z góry przewidywali abnegację w kraju. Cokolwiekbądź nastąpi, przyznać muszą nawet niemieckie stronnictwa, że w historji austrjackiego parlamentu mało jest przykładów, by stronnictwo tak jak w tym wypadku, z całą świadomością poświęciło własne stanowisko i własną popularność, ażeby pójść drogą, którą w interesie swego narodu uznało za jedynie wskazaną.

Jednak burza wybuchła, z większą nawet aniżeli przypuszczano gwałtownością. Bezmyślny radykalizm zjednoczył się z niezaspokojoną ambicją i agitacja przeciw klubowi młodoczeskiemu obejmuje coraz to szersze koła. Jak zwykle, tak i w tym wypadku na czele maszerują dbałe jedynie o liczbę abonentów *Narodni Listy*. W szeregu stoją radykaliści trzech aż odcieni, a z poza kulis kieruje nimi grupa posłów, których ambitne aspiracje przerastają o wiele ich zdolności. Plan tej koalicji jest już dzisiaj jasny. Nie idzie jej bynajmniej o to, by Młodoczesi do obstrukcji powrócili, ale jedynie o to, by przez powszechne votum nieufności skłonić ich do złożenia mandatów i zająć opróżnione w ten sposób miejsca...

Do wytrawności politycznej młodoczeskich przewódzców mamy zaufanie i wierzymy że plan się nie uda. Jasno mówiąc: Młodoczesi widzą dziś, że poszedłszy za głosem rozumnego patrjotyzmu, zaryzykowali swoje mandaty, i dziś jednak idzie o to, by ofiara nie była połowiczną, bo w takim razie upokorzą się dziś bez tej pociechy, że kiedyś zrehabilituje ich przyszłość. Jeśli Młodoczesi pod presją mandaty złożą, to wprawdzie wnet ukaże się czczość i niesumienność ich przeciwników, ale tymczasem naród czeski poniesie niepowetowaną szkodę i ofiara na nic się nie przyda. Jeśli przeciwnie: mimo krzyku wytrwają na stanowisku, jeśli pomogą uporządkować ekonomiczne stosunki monarchii, a przytem zdobędą dla Czech namacalne korzyści, to chociażby potem przy wyborach padli, sprawiedliwość odda im historja, podobnie jak dziś oddaje Staroczechom. Najgorszą w tym wypadku byłaby połowiczność i cofnięcie się w połowie drogi,

Jeśli Młodoczesi wytrwają na obranej drodze, spokojny przebieg sesji parlamentarnej będzie zapewnionym i Austrja doczeka się wreszcie upragnionego uporządkowania spraw ekonomicznych; jeśli się cofną, parlament i państwo popadną znów w chaos.

Mimo, że Austrja wyprzedziła chwilowo w pracy nad wspólnemi sprawami Węgry, pośpiech jest koniecznym, bo parlament węgierski jest nieobliczalnym. W Austrji tradycyjnie panuje gruntowność i — wielomowność. Bez żadnej obstrukcji i przy zupełnie normalnym przebiegu prac, parlament austrjacki nie zdoła uchwalić ugody i taryfy celnej przed lipcem. W Węgrzech natomiast, jeśli opozycja, czy to przez dymisję gabinetu, czy też w inny sposób się uspokoi, wszystko gotowe być może nawet w czternastu dniach. Na razie demonstracje w Budapeszcie przycichły.

Tem głośniejsze odezwały się demonstracje w Zagrzebiu. Węgierskie biuro korespondencyjne, a i prywatna służba telegraficzna do dzienników, spoczywa w ręku pseudo-Węgrów, o wielkich sympatjach niemieckich. Stąd poszło, że początkowo zamilczano, iż demonstracje miały przedewszystkiem charakter antiniemiecki. Prawda jednak musiała wreszcie wyjść na jaw. Istotnie demonstrowała młodzież początkowo z powodu zamieszczenia na dyrekcji kolejowej wyłącznie węgierskiego napisu, ale już na drugi dzień ogłosiła dyrekcja, iż stało się to przez nieuwagę i poleciła umieścić napis chorwacki. Odtąd demonstracje zwracały się już wyłącznie przeciw napisom niemieckim, niemieckiej mowie po kawiarniach i niemieckim książkom na wystawach księgarskich. My w Galicji jesteśmy cierpliwsi, mimo, że nam Niemcy bliżej na karku siedzą. W miastach galicyjskich na każdym niemal magazynie widnieje napis niemiecki, jakkolwiek nikt nie wie, na co i dla kogo. Dawniej mówiono, że dla klientów żydowskich. Dziś, rzecz prosta, że każdy żyd umie po polsku, a żydzi z pospólstwa, jeśli wogóle umieją czytać, to raczej po polsku, aniżeli po niemiecku. Mimo to tolerujemy niemczyznę, rozkładającą się po ulicach i nadającą miastu pozory niemieckie. Być może, że to gościnność każe nam w ten sposób uprzyjemniać pobyt nawiedzającym nasze miasta niemieckim „reisenderom“ — bo innego rodzaju turyści niemieccy są u nas chyba białymi krukami. *(r.)*.

Nowe ustawy rolnicze.

III. Druga z ogłoszonych właśnie ustaw agrarnych mówi o rozdziale wspólnych gruntów, względnie o uregulowaniu praw ich użytkowania i o zarządzie nimi. Ustawa ta może być połączoną z zastosowaniem pierwszej, t. j. komasacyjnej i odwrotnie, co w interesie racjonalnej gospodarki jest nawet pożądanem.

Rozdział wspólnych gruntów może być dwojakiego rodzaju: albo ogólny, t. j. pomiędzy gminą a obszarem dworskim, albo częściowy, t. j. pomiędzy poszczególnymi członkami gminy. W obu wypadkach potrzebną jest prowokacja, czyli zażądanie ze strony osób interesowanych, przyczem należy zauważyć, że prowokacja do rozdziału ogólnego nie zawiera jeszcze w sobie żądania częściowego podziału i w razie danym potrzeba to ostatnie zaznaczyć wyraźnie.

Analogicznem jest postępowanie przy trzeciej ustawie, wprowadzającej wydzielanie obcych gruntów z obszarów leśnych i zaokrąglanie granic lasowych.

Z ogłoszonych trzech ustaw, najdonioślejszą bezsprzecznie, jest ustawa o komasacji i spopularyzowanie jej w jak najszerszych warstwach stanowić będzie o wielkim postępie dobrobytu rolników naszych. Więc też do korzyści, jakie wymieniliśmy już w pierwszym artykule, dodamy jeszcze parę uwag, które ogłasza w swej pracy świeżo mianowany krajowy komisarz agrarny, p. L. Popiel. Mówiąc o publicznych bruzdach i miedzach, jakie istnieją dzisiaj, stwierdza p. Popiel, że przy takim podziale nie można pola ani uprawić jednostajnie, ani należycie obsiać. Bardzo wiele nawozu i ziarna idzie na marne; stąd ubytek w zbiorze tem znaczniejszy, im więcej rozrzucone i dłuższe są parcele, a tem samem dłuższe wspólne miedze i bruzdy. Przy licznej mnogości rozrzuconych parcel, nie łatwą jest także ochrona własności polnej przed licznymi szkodnikami tak ludzkimi, jak zwierzęcymi i roślinnymi (myszy, owady, ślimaki, chwasty, kanianka). Z zaniedbanych gruntów przenoszą się one na sąsiednie. Mokre, rozrzucone parcele trudno osuszyć, jeżeli leżą pomiędzy obcymi gruntami, bo często brak miejsca nawet na mały rowek do odprowadzania wody. Wielkie również straty i niedogodności są przy obszarach wspólnych, które przy wspólnej gospodarce kilku właścicieli, zazwyczaj nie przynoszą należytego dochodu. Wszystkie te niewłaściwości usuwa komasacja. A ma ona jeszcze jednę korzyść — natury moralnej. Oto, rolnik, widząc pięknie skomasowany i zaokrąglony swój kawałek ziemi, tem więcej przywiąże się do niej i do kraju rodzinnego; nie będzie tej ziemi lekkomyślnie pozbywał na rzecz obcych żywiołów; nie będzie szukał szczęścia za morzem i ziemi ojców swoich nie odda obcym przybyszom i spekulantom, lecz ją dzieciom swoim zachowa.

Postępowanie w sprawie rozdziału gruntów jest zupełnie takie same, jak przy komasacji. Ma ono na celu wydzielenie dla każdego z uprawnionych współwłaścicieli odpowiedniego obszaru gruntów ze wspólnej posiadłości. Jeżeli rozchodzi się o uregulowanie praw jednostki do wspólnego obszaru, natenczas ma ona odnosić się: 1. do dokładnego oznaczenia granic, miejsca i sposobu wykonywania tych praw, jak niemniej do oznaczenia czasu, miary i trwania używalności, albo też: 2. przez określenie udziału każdego z uprawnionych. W tym ostatnim wypadku celem regulacji jest oznaczenie wysokości pożytków, jakie każdemu z uprawnionych mają przypaść w pewnym okresie gospodarskim, lub też oznaczenie sumy pieniężnej z ogólnego dochodu, który przyniesie sprzedaż tych pożytków.

Aby jeszcze na przykładzie wykazać korzyści komasacji, skorzystamy z przykładu, jaki przytacza p. Karol Hukiewicz we wspomnianej już swej broszurze o łączeniu gruntów. W Austrji Dolnej rozpoczęto komasację jeszcze przed jedenastu latami. W roku 1902 przeprowadzili ją mieszkańcy gminy Rasdorf pod Wiedniem. Wszystkich uczestników komasacji było tam 34, a między nimi pięciu takich, których grunt nie wynosił nawet jednego hektara (niespełna 7/4 morga). Przed komasacją było 232 parcel. Po komasacji, skutkiem zniesienia miedz, bruzd, rowów i t. p., przybyło uczestnikom roli około 10 hektarów (blisko 18 morgów). Koszta komasacji wyniosły niespełna 12 koron od hektara, a zatem niespełna 7 koron od morga. O ile, skutkiem komasacji, podniosła się wartość gruntów, okazuje przykład na gruncie erekcjonalnym, który miał obszaru niespełna 32 hektarów. Ksiądz, używający tego gruntu, brał za jego wydzierżawianie przed komasacją 1.489 K. rocznie; po komasacji zaś otrzymał natychmiast 1.905 K. tak, że czysty zysk z jednego roku pokrył całkowite koszta komasacji i dał jeszcze nadwyżkę.

John Bull Wschodu.

Niejednokrotnie już zwracano uwagę na szybki rozwój Japonji, tak pod względem moralnym, jak i materjalnym. W pierwszym kierunku wyprzedziła Japonja o całe wieki Wschód, a o pół wieku przynajmniej Rosję, której teraz i w drugim kierunku, tj. materjalnie, wytwarza poważną konkurencję. Dzienniki rosyjskie czem raz częściej i uważniej zajmują się Japonją — a zawsze mają coś ciekawego do doniesienia.

W jednym z ostatnich numerów *Now. Wrem.* czytamy co następuje:

„Tylko czekać, jak gazety nasze podniosą krzyk, że ci nowi Amerykanie wyławiają ryby na brzegach Kamczatki i Sachalina w sposób groźny dla naszej gospodarki, gdyż znajdujące się tam bogactwa rybne do tej pory pozostają bez opieki.

Dzienniki sybiryjskie drobiazgowo opisują sukcesy kupca japońskiego Sikazao w Ochocku, który nietylko zajmuje się łowieniem i skupowaniem ryb, lecz jednocześnie rozpowszechnia wszelkiego rodzaju towary japońskie. Na żaglowcu tego kupca przyjeżdża do Ochocka Japończyk, władający doskonale językiem rosyjskim i prowadzi tu prawdziwy handel zamienny. Obecnie naprzykład przywiózł ze sobą, oprócz soli japońskiej i narzędzi do łowienia ryb, kilka tysięcy sztuk cegły, mąkę, kaszę, ryż, cukier, (po rub. 10 za pud), spirytus japoński, (po rub. 2 za butelkę), koniak i t. p. Wszystek ten towar, nie wyłączając spirytualjów, sprzedano lub zamieniono za ryby w stosunku 6-ciu kopiejek za sztukę ryby dużej i już oczyszczonej przez sprzedających. Za gotówkę ryb nie nabywano.

W rezultacie kupiec japoński zbył swój towar, zdobył dla Japonji nowy rynek i przy tej sposobności zarobił na tej operacji handlowej okrągłą sumę 17.000 rubli. Nic więc dziwnego, że zamierza powtarzać wizyty swoje do Ochocka i podobno zawarł już umowy piśmienne z mieszkańcami miasta i pobliskiej osady, zastrzegłszy sobie prawo płacenia za ryby, już nie po kopiejek 6, lecz jedynie po 5 za dużą sztukę.

Za przykładem większych przedsiębiorców idą drobni, którzy zawsze znajdą wśród miejscowej biedoty rosyjskiej chętnych do usług pomocników. Człowiek, nie posiadający na zmianę bielizny i nawet bez pozoru jakichkolwiek bądź środków materjalnych, staje się nagle poważnym przemysłowcem.

Usłużni Japończycy dostarczą mu nietylko na zmianę bielizny, ale i pieniędzy na dzierżawę uczątków rybnycb. Wobec tego każdy hołysz, pasowany na przemysłowca, gorliwie zbywa Japończykom ryby w ilości nieograniczonej, zabójczo wpływającej na gospodarkę rybną!

Słowem: interes prowadzi się tak pomyślnie, że już niedaleka ta przyszłość, kiedy ludność miejscowa pozostanie bez ryb, jedynego źródła swego pożywienia, Japończycy zaś owładną naszymi targami!!

Zakłady i przedsiębiorstwa przemysłowe

gminy miasta Lwowa.

Jak już poprzednio zaznaczyliśmy, zakłady przemysłowe pochłonęły z 26·5 miljonowej pożyczki kwotę 10,835.705 kor., a z interkalarjami i poczynionymi już wkładami, przedstawiają one wartość 12,870.442 kor. Amortyzacja i oprocentowanie z podatkiem rentowym wyniosły 619.054 kor., a czysty zysk 177.740 kor. „Zakłady — pisze sprawozdawca kom. budżetowej — amortyzują i opłacają procenta od włożonego kapitału, nadto zwracają wszelkie koszta administracyjne, jak koszt przebudowy dróg i bruków, zwyżkę kosztów centralnego zarządu, administracji, książkowania i kasowości. Wodociągi nieobliczone na zysk, umożliwiają rozszerzenie sieci rur i połączeń z domami z nadwyżek w dochodach własnych. Na czele zakładów stoją ludzie fachowi, wybitnej zdolności, przytem młodzi, pełni zapału i ambicji, ażeby zakład postawić technicznie na wysokości europejskiej, a gminie przysporzyć jak największe korzyści.“

Przejdźmy kolejno te zakłady i przedsiębiorstwa.

Wodociągi dokonane zostały kosztem (wraz z interkalarjami) 7,020.000 kor. Jako przedsiębiorstwo dobra publicznego, nie obliczone na zysk, przy dzisiejszych opłatach wodociągowych pokrywa ono wszystkie koszta, amortyzuje swój kapitał (kwotą 353.970 kor.) i wykazuje czysty zysk (6951 kor.), umożliwiając rozszerzenie sieci. Rozchody na rok 1903 preliminuje komisja w kwocie 424.039 kor., w czem mieści się zwrot dla centralnego zarządu miasta: a) za zwiększone agendy w kwocie 20.000 kor.. b) za połączenia 34.671 i c) za rujnację bruków (10.000 kor.)

Rozwój sieci wodociągowej jest znaczny; podczas bowiem gdy długość rurociągu w r. 1900 wynosiła 109.966 mtr., to z końcem 1902 już 121.286 mtr. Przy budowie we własnym zarządzie okazała się znaczna oszczędność, gdyż podług cen kontraktowych koszt wyniósłby przeszło 83.000 kor., podczas gdy w istocie przedstawia się w cyfrze 51.300 kor. Oszczędzono więc 32.000, czyli 54%. Połączeń z końcem 1902 było 3243 długości 42.226 m.; hydrantów ogniowych 721. Po koniec r. 1902 założono na nowym wodociągu 54 studzien, a z dawnych pozostawiono 110. Jak

---

(64)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Kozub łeb podniósł i dwiema gwiazdami swych oczu czarnych, a mądrych, spojrzał w błękity.

Ogromna czapla lotem szybkim unosiła się w dal, a kobuz patrzał, jakby mierzył przestrzeń oddzielającą go od niej. Już kniaź burzyć się począł, widząc oną powolność kobuza, gdy oto sokół, siedzący na palcu podniesionej ręki, podbity wachlarzem skrzydeł rozpiętych, nagle w przestrzeń się uniósł.

Jako strzała, pozostawiająca po za sobą znak chwilowy swojego przelotu, tak ptak ony w błękity uderzył i w ogromnej wysokości zawisł. Nagle w dół runął. straszliwy cios niosąc umykającemu szybko wrogowi. Snadź przewidziała to czapla... Na rozpiętych skrzydłach zatrzymała się w powietrzu, ostrze swojego dzioba w błękity unosząc.

Sołomerecki z dworzany w milczeniu stał, a z trwogą patrzał na ony bój śmiertelny.

Spuszczanie się sokoła było straszliwe; spadał jak grom na ony dziób czapli, który, ni to kopja rycerska, w pierś mierząc, szukała serca sokolego.

Łowcom zaparł się dech w piersiach, a rozszerzone źrenice trwogą patrzyły. Jeżeli sokół pędu nie wstrzyma, a gnał piorunem, krople krwi zaczną padać z błękitów i wielką przegraną bój się ten skończy. Ruchy napadniętego ptaka mówiły, że gracz to był, a szermierz wytrawny. Lata miał i doświadczenie za sobą; niebezpieczeństwo zdwoiło siłę, trwoga o życie dodawała odwagi. Bystremi oczyma śledził kierunek lotu sokolego, nabrzmiała szyja wzięła twardość żelaza, cała potęga, moc cała, w niej się skupiły. Ostrz dziobu serca szukał.

Lecz mistrzem w swej sztuce był i ony dzisiejszy kobuz Sołomereckiego. Tuż ponad straszliwem ostrzem broni czaplej zwinął się, spadł niżej, nagle w górę się podbił i krętym dziobem w pierś ptaka uderzył.

W powietrzu bolesny jęk się rozległ — a oto sokół znów panem błękitów został i z wyżyn już niósł cios śmiertelny. Ugodzona w głowę czapla skrzydła zwiesiła i zaczęła ku ziemi opadać, a na niej siedział tryumfujący sokół, ostre swe szpony w grzbiet zapuścił i ruchem skrzydeł potężnych kierował się ku miejscu, gdzie z dworzany Sołomerecki stał. Podniósł sie okrzyk radości, kniaź i Beńko w dłonie bili, a Dowmunt, Osuchowski i Bolczyc porwali za rogi myśliwskie i uderzyli w hymn tryumfu.

W takt muzyki onej, okrzyków i oklasków spuszczał się z błękitów, rytmicznie w skrzydła bijąc, ptak on zwycięski, trup czapli w szponach unosząc. Już z wysokości spadały duże krople krwi, czubiasta głowa pokonanej zwisała ku ziemi, ale krew ta spływała z serca przebitego, którego otworzysta rana z daleka widna była.

— Takiś chwat?.. — zawołał kniaź Jurek, ze szpon kobuza dar przyjmując. — Sutą wieczerzę będziesz miał, a miękkie pióra twoje popieści dłoń Dośki, jeno ucałować ciebie nie pozwolę, bo o każdą pieszczotę jej zazdrosny jestem, jak żak o kabat nowy... Beńku! — zwrócił się do ulubieńca — a toż to łowy z panną Złotopolską wyprawim, a toż to się uraduje kochanie moje, gdy jej kobuzia dam, a on pokaże, co umie i pląs taki szerokoskrzydlny w błękitach zawiedzie. Jużem Dośce mojej rumaka dał, na którym, jak husarz z niebieskiego regimentu wygląda, a toczy nim lepiej odemnie, że jeno w ramiona rycerzyka takiego chycić i na śmierć pocałunkami udusić. Wyobraź sobie ją, brateczku, z tym sokolikiem na palcu, z ręką wzniesioną, wśród niw a pól na rwącym pędzącą rumaku... Toż-to o zbawieniu duszy własnej zapomnieć, a wyrzec się królestwa niebieskiego można, jeno gnać za nią z ramiony wyciągniętemi, a wołać oszalały: „Daj ust — a ugaś pragnienie, dziewko ty czarodziejska!“ A wyobraź sobie, brateczku, jak to on kobuzik puszyć a bucić się pocznie, że taką panią nad sobą ma. Zda się już czuję rytm, w jaki sokole serce grać mu będzie, gdy na ramieniu swem usiąść pozwoli, a liczko do puszystej piersi jego przytuli. Wyobraź dziewkę moją tulącą się tak do sokolika tego, a obrazowi temu żadne malowanie nie dorówna, bo pędzel w tęczę umoczyć trzeba byłoby, a obraz ony słońcem żywem ozłocić i owiać tchnieniem miłowania takiego, jak moje! Ale tęczy nie schwytać, słońca nie dostać, a takiego drugiego miłowania nie masz na świecie!...

Jechał tak, a marzył Sołomerecki kniaź, olśniony obrazem Dośki, który żywemi barwami malował się w głębi jego duszy i błękitem rozlewał się. Konie pędziły przez obszar pól, nierówność ziemi wygładzała się; stanęli na granicy rozdziału wód pomiędzy Wisłą a Wieprzem i kraj bujny, a szeroki zaszumiał zbóż zielonemi łanami. Zdaleka przyleciał wiatr i owiał pierś kniazia, a niósł balsamy z sobą i niewysłowiony czar. W mgle oddalenia zasiniały mury Lublina, a poniżej, w dalekości niewielkiej od tego niewyraźnego rysunku miasta, kępka drzew, jakby siecią pajęczą osnutych i dachów majaki, i przeźrocze pasy dymów, snujących się nad nimi.

Było to przedmieście starego grodu, Kalinowszczyzną zwane.

Jedni mówili, że od Kalinowskich; inni, że od kalin, wielkiemi kupami tam rosnących, a już zdaleka gronami korali czerwieniejących, nazwę swą wzięło. Ale dla kniazia Jurka obojętne one wywody były, on wiedział jeno, że pośród tych drzew, pośród tych dachów białemi dymami owianych, panna Złotopolska mieszkała, którejby pod nogi wszystkie królestwa ziemskie rad rzucić, a djabłu samemu w oczyby skoczył, gdyby czemkolwiek urazić ją chciał. I rad był, że pannę nieznanego rodu za małżonkę brał sobie, że ją na wielki wyprowadzi świat i czary jego pokaże; uśmiechał się w duchu na ono zachwycenie, jakiego najmilejsza jego dozna, gdy ją otoczy książęcy dwór, gdy wsparta na jego ramieniu próg komnat królewskich przestąpi, a szmer podziwu przez wszystkie izbice przeleci, że li tylko Sołomerecki kniaź skarb taki wynaleść potrafił.

Ale jak perła każda w morskiej głębi się kryje i nigdy sama w oczy ludzkie nie rzuca się, tak też i piękność prawdziwa nie szuka, lecz szukać się każe, a odnaleziona z trudem niemałym, albo przez Opatrzność wybranemu pokazana—sieje niezrównanej piękności blaskami i ozdobą królewskiej korony nawet być może. I cieszył się kniaź, że perłę taką w szarej konsze szlacheckiego dworu na Kalinowszczyźnie znalazł bez żadnej oprawy złotej, którąby ją oddawna szerokiemu pokazała światu. Niejeden wzrok prześliznąłby się już po niej; przedwczesne pochlebstwo skaziłoby białość szaty, a i to życie i świat ten mniej ponęt i ułud by miały. A on, on tylko ukochaniu swojemu chciał dać wszystko; a on, on tylko chciał dla niej jedynym cudotwórcą być i duszę jej wziąć i serce jej wziąć na niepodzielną własność dla siebie. Dla niego, przez niego niech żyje; w nim jeno niech widzi ona niewyczerpany skarbiec szczęścia, po które niech sięga z niespłoszonym uśmiechem na ustach, miłowana i miłująca. I gdy ujrzał dach łamany szlacheckiego dworku, gdy w słońca zachodzie zaróżowiały dymy nad nim:

— W lot konie!... — krzyknął.

I pomknął tak, aż kobuz na ramieniu siedzący, skrzydłami wachlować począł, jakby pędu dodawał.

— Posłyszy tentent kopyt — i wyjdzie...— myślał, do zamkniętych wrót dopadając.

Ale nie wyszedł nikt.

To go zdziwiło, bo Dośka zawżdy przybycie jego przeczuwała i uśmiech słała już z daleka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

długo tylko jeden rurociąg prowadzi wodę, musi się zachować stare wodociągi w rezerwie.

Rezultaty hygieniczne zaprowadzenia wodociągów są wprost świetne; zdrowotność się podniosła, śmiertelność zmalała znacznie. Jednak ulic bez wody dobrostańskiej jest jeszcze 20 kilometrów, z końcem r. 1903 ma być tylko 12 km. Nadto — jak słusznie podnosi sprawozdawca — hygiena i wymogi społeczne nakazują pomyśleć o kąpielach szkolnych, łaźniach i kąpielach ludowych. Sprawozdanie domaga się zmiany ustawy w tym kierunku, ażeby budynki publiczne opłacały wyższe kwoty.

Centralna rzeźnia miejska przedstawia wartość 2,559.350 kor., (amortyzacja i oprocent. z podatkiem rentowym 128.951, czysty zysk 6.951 kor.). Sprawozdawca konstatuje, że rzeźnia pomimo wszelkich niekorzystnych warunków stanęła w ciągu półtora roku o własnych siłach. „Umożliwiając najlepszą kontrolę sanitarną, podnosząc niezmirnie bezpieczeństwo publiczne, ułatwiając technicznie przemysł rzeźniany, stała się już dobrodziejstwem publicznem, bez obciążenia konsumenta nowymi kosztami co stwierdziły dochodzenia ankiety drożyźnianej". Rzeźnia obliczona jest na następujący wybój: a) bydło rogate 21.640 sztuk, b) jałownik 8.318, c) cieląt i baranów 45.170, d) nierogacizny 44.410. Dziś już powiedzieć można, że niektóre urządzenia rzeźni, które były obliczone na potrzebę, jaka miała przyjść za lat 10, znacznie wcześniej już okażą się niedostatecznemi. Natomiast nie odpowiedział dotychczas oczekiwaniom zbyt lodu sztucznego.

Gazownia rozszerzyła znamienicie swą sieć, obniżyła cenę gazu dla konsumentów, zredukowała ją znakomicie dla miasta, zwraca odszkodowanie za bruki, przyczynia się do ponoszenia kosztów centralnej administracji, amortyzuje kapitał własny (27.500 kor.) i wnosi do budżetu na r. 1903 czysty zysk w kwocie 96.012 kor. W chwili objęcia w zarząd miasta, wynosiła długość rurociągów 30.983 metr (1897), obecnie zaś 73.689 (1902), w tym czasie podniósł się wyrób gazu z 2,186.940 do 3,228.900 m^3. W r. 1897/8 było 862 płomieni, w tem połowa Auera, w r. 1902 zaś było lamp publicznych 1.792, wszystkie systemu Auera. Gmina płaciła Desauczykom oprócz należytości za gaz nadto 20 kor. od lampy. Dziś za niższą ogólną cenę otrzymuje miasto dwa razy tyle lamp i lepsze światło. Oświetlenie publiczne bowiem (przy połowie lamp systemu Auera) w r. 1897 kosztowało 83.186 kor., podczas gdy w r. 1902 kosztowało 74.030 kor. A dodać trzeba, że gazownia przybyła w tym czasie ciężką epokę zwyżki cen węgla. Zakład w granicach obecnych jest prawie u kresu swojej zdolności produkcyjnej; rozszerzenie gazowni stanie niebawem jako postulat nieunikniony, a z nim i sprawa lepszego połączenia z koleją żelazną.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 1 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 6° R. Deszcz.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował na wczorajszej sesji: adjunkta konceptowego dra Feliksa Pisarskiego, wicesekretarzem; koncepistę Feliksa Gintowta-Ubysza-Dziewałtowskiego, adjunktem konceptowym; aplikanta konceptowego I kl. dra Wincentego Samolewicza, koncepistą; aplikanta II kl. Bronisława Glanza, aplikantem konceptowym I kl.; ukończonego słuchacza praw Juljusza Birkenmajera, aplikantem konceptowym II kl. w Wydziale krajowym.

Promocja. Na Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał wczoraj stopień doktora praw p. Wilhelm Lipowicz, porucznik, rodem z Jarosławia.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich, podzielone na 20 sekcyj, liczy obecnie 433 członków czynnych, 3 honorowych i 14 korespondentów. Bibljoteka towarzystwa posiada 2530 dzieł lekarskich w 5500 tomach, czysty stan zaś majątku, przedstawiał z końcem 1902 roku 308.047 koron. Zauważyć także należy, że na podźwignięcie zakładu kąpielowego w Morszynie, który, jak wiadomo, jest własnością towarzystwa, wydano w ciągu dwóch lat ostatnich 83.288 koron. W skład rady wchodzą: prezes dr. Merunowicz; wiceprezes dr. Opolski; skarbnik dr. Festenburg; sekretarz dr. Szulisławski; członkowie dr. Uhma, dr. Świątkiewicz i dr. Zgórski. Ze strony Towarzystwa lekarskiego krakowskiego wchodzą w skład rady: dr. Gluziński i dr. Mars.

Wiec techników. W obecności rektora p. Fiedlera, odbył się wczoraj na politechnice wiec jej słuchaczy, w sprawie poparcia przez lwowską młodzież techniczną sprawy domu zdrowia kształcącej się młodzieży polskiej „Pomoc bratnia" w Zakopanem. Przewodniczył obradom p. Hartleb. Na wniosek referenta, p. Downarowicza, poparty jak najgoręcej przez p. rektora, uchwalono rozwinąć szeroką akcję w celu jak najwydatniejszego poparcia tej instytucji i wybrano komisję złożoną z p. Downarowicza, jako delegata „Zakopańskiej Bratniej pomocy", pp.: Borowskiego, Burjana, Hartleba, Kisielewskiego, Gabrjela Kościa i Wyszyńskiego, która kierownictwem tej akcji się zajmie.

Z miejskiej kolei elektrycznej. Z dniem 16 kwietnia br. rozpoczyna się letni rozkład jazdy na miejskiej kolei elektrycznej, wedle którego pierwsze wozy kolei elektrycznej wyjeżdżać będą ze stacji końcowych o godzinie 6 rano, zaś opuszczać będą te stacje o godzinie 11 w nocy. Na linji bocznej „cerkiew św. Piotra i Pawła — cmentarz Łyczakowski", kursować będzie stale jeden wóz od godziny 2 po południu do godziny 7 wieczorem. Czy niebyłoby wskazanem rozpocząć ów ruch letni wozów już od początku wielkiego tygodnia, tak ze względu na zwiększony ruch do kolei i od kolei, jak i dla świątecznej komunikacji w mieście?

Bezpłatne miejsce w „Teresianum". Magistrat podaje do wiadomości, iż namiestnictwo ogłosiło konkurs na nadać się mające w roku szkolnym 1903/904, sześć miejsc bezpłatnych w wojskowej Akademji Terezjańskiej dla aspirantów obrony krajowej.

Prośby o przyjęcie do zakładu należy wnieść najpóźniej do 10 lipca br. Bliższych informacji udzieli kompetentom IV B. departament magistratu.

Zgromadzenie kraj. towarzystwa zaliczkowego urzędników. Pod przewodnictwem radcy p. Łuczkiewicza, odbyło się wczoraj w 13 sali sądu krajowego przy ulicy Teatralnej doroczne walne zgromadzenie towarzystwa zaliczkowego urzędników. Z przyjętego do wiadomości zgromadzenia sprawozdania dyrekcji za rok ubiegły dowiadujemy się, że członków liczyło towarzystwo w tym czasie 2031, z udziałami 268.051 kor. Stan udzielonych pożyczek wynosił 1,530.249 koron, czysty zaś zysk 33.439 kor. Ogólny obrót kasowy w roku ubiegłym wynosił 4.770.552 koron. Z czystego zysku, przeznaczono na cele dobroczynne do rozporządzenia rady nadzorczej 3385 kor., ze wskazówką, by przy ich rozdzielaniu wzięto na uwagę w pierwszej linji gimnazjum Cieszyńskie, przytulisko dla nauczycieli i stowarzyszenie sług państwowych. W końcu przeprowadzono wybory. Dyrektorami na lat 3, wybrani zostali: pp. radca sądowy Romuald Lewandowski, Michał Osada, r. dyr. skarbu i Antoni Salik, r. rach. namiestnictwa. Zastępcami dyrektorów wybrani pp.: Jan Biczaj, prof. seminarjum, Wład. Piwocki, r. sądu i Józef Blicharski, radca rach. dyr. skarbu.

Na członków do rady nadzorczej wybrani pp.: na 3 lata: Ceypek Edm., dr. Jezienicki Michał, Kępiński Ign., dr. Łuczkiewicz Kazim., Pierożyński Eug.; na 2 lata: p. Tyczka Jan Wład.; na 1 rok pp.: dr. Lewicki Maksym. i Macieliński Mik. Na zastępców: na 1 rok pp.: Nartowski Ant., Nyiry Adolf i Fiebert Ludw.

Naprawa zepsutych powodzią wałów. Ostatnia powódź zatorowa na Wiśle, zatopiła, jak wiadomo, znaczną część powiatu dąbrowskiego pod Szczucinem, oraz uszkodziła wał Nowego Brnia, zrządzając szkodę w wysokości 78.500 koron. Na skutek starań Wydziału krajowego, a dzięki gorliwemu poparciu ze strony ministra, dra Piętaka, ministerstwo rolnictwa zatwierdziło w tych dniach rozporządzenie wykonawcze, na podstawie którego naprawa zepsutych wałów rozpocznie się niezwłocznie kosztem funduszów państwowych, wyasygnowanych w żądanej wysokości 78.500 k.

Nowe wybory do rady powiatowej w Podhajcach, odbędą się z grupy gmin wiejskich 25 maja, z miast 26 maja, z grupy większych posiadłości 27 maja.

Ruska parcelacja. Ruscy włościanie we wsi Mikołajowie, koło Brodów, nabyli, celem rozparcelowania pomiędzy siebie, własność tabularną „Marjankę", będącą dotychczas w posiadaniu Chai Bodekowej. Zakupiony obszar wynosi 214 morgów. Morg płacono po 432 koron.

Demonstracje ruskich uczniów gimnazjalnych. Ubiegłej niedzieli, młodzież gimnazjalna, uczęszczająca do tutejszego gimnazjum ruskiego, urządziła w sali „Narodnego Domu" wieczór uroczysty na cześć Szewczenki. Stało się to za aprobatą dyrektora wspomnianego zakładu naukowego. Obchód urządzono dla szerszej publiczności, która też zapełniła salę. Na zakończenie wieczoru młodzież odśpiewała aż trzy hymny, a to: „Szcze ne wmerła Ukraina", „Ne pora Moskałowy i Lacham służyty", oraz socjalistyczny „Czerwouy sztandar", w tłómaczeniu ruskiem.

Ta publiczna manifestacja nienawistnych uczuć dla Moskali, a i dla Polaków, oraz hymn socjalnej demokracji, odśpiewany ostentacyjnie przez młodzieniaszków ruskiego gimnazjum, skłoniły nawet *Hałyczanina* do poważnego wyrzutu pod adresem zarówno uczniów gimnazjalnych, jak i — dyrekcji zakładu, w którym bezkarnie szerzą się sympatje socjalistyczne.

Wyrzut ten bardzo był nie na rękę, ukraińskiemu *Diłu*. Więc też w dzisiejszem wydaniu stara się wmówić, że śpiewającymi „Czerwony sztandar" nie byli uczniowie gimnazjalni, jeno jacyś młodzi ludzie, zgromadzeni na galerji. Nie wiemy, jak tam było, ale *Hałyczanin* wyraźnie mówi o studentach. Z naszej strony wyrażamy znowu ubolewanie, iż niedorostkom gimnazjalnym pozwala się — czego nawet *Diło* nie przeczy — kształcić się na słowach takiej pieśni, jak „Ne pora". Jaka nienawiść wyrośnie z takiego posiewu?

„Związek literacki polski". W Wiedniu powstało nowe stowarzyszenie polskie pod nazwą „Związek literacki polski", a założycielami jego są pp.: Bieńkowski, Grot, Inlender, Krywoszewski, Kwaszewski, Monat, Obogi, Rittner i Smólski.

Z życia Polonji wiedeńskiej. Ruchliwy komitet polskich stowarzyszeń „Strzecha" i „Gwiazda" w Wiedniu urządza w niedzielę dnia 5 kwietnia br. w sali kupieckiej I Johannesgasse 4 amatorskie przedstawienie, na którem będzie odegrana: „Zagroda Sobkowa" melodramat ludowy w 5 aktach przez E. Łozińskiego. Z grona amatorów i amatorek, którzy będą brali udział w oddaniu sztuki zasługuje na szczególną uwagę 50-ty występ panny Łosiówney, która bawiąc cały szereg lat naszą publiczność, popiera z całem poświęceniem pracę amatorskiego kółka, na którego czele stoją pp. Czyński i Stupnicki. Przedstawienie zapowiada się świetnie nietylko z powodu samej sztuki i gry amatorów lecz i z powodu zajęcia się wieczorkiem, które okazuje polska publiczność komitetowi przy osobistem zapraszaniu wybitniejszych osobistości. Księżna A. Lubomirska, hrabina Zamoyska, hr. Lanckoroński i wiele innych osób wpływowych, przyrzekło swoje przybycie na przedstawienie.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 31-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —1·2, Wiedeń +9·0, Pola +13·0, Budapeszt +10·0, Florencja +15·0, Biarritz +10·0 Paryż +9·0, Monachjum +5·0, Berlin +7·0, Memel +6·0, Wilno +5·0, Bregencja +2·8, Gorycja +12·5, Rzym +12·4, Petersburg +3·2, Moskwa +6.3, Abazja +11·8, Lussin piccolo +12·9, Nizza +12·0.

Północna połowa Europy pokryta jest niskim stanem barometru ze środowiskami napółnoc od Szkocji i ponad Laponją. Wysokie ciśnienie rozszerza się ponad Europą południowo-zachodnią, środkową i południowo-zachodnią. W Austro-Węgrzech wystąpiło wielokrotne wypogodzenie. W krajach alpejskich spadły onegdaj obfite deszcze miejscowe. Temperatura przeważnie spadła. Prognoza: Przeważnie pogoda i łagodnie.

Korespondencja redakcji. P. §. §. §. Dobrze.

* **Składki na Wawel.** Dnia 29 marca b. r. odbyło się w mieszkaniu p. Seferowiczowej otwarcie skarbonek na odnowienie Wawelu.

W skarbonkach i gotówką nadesłali: Bank krajowy, Bank rolniczy, dr. Barzycki, Dąbrowski August z Krynicy, dworzec główny we Lwowie, dworzec główny I. II. i III. klasa, Droguerja, Friedbergowa, Gaberlowa, Hubner, Kasprzycki Antoni z Jarosławia. Markiewicz, Miejski urząd akcyzowy, Musiałowicz, Pilatowa; pocztowa hala, pocztowe biuro reklamacyjne, Ruprechtówna Stefanja, Schellenberg, Seferowiczowa, Skład osobliwszych cygar, Sudlitz M. z Krynicy, Abrysowski i Stachiewicz, Skowron, hr. Turkułłowa Helena, Winkler, ogółem 135 kor. 62 hal., które ulokowano na książeczkę gal. Kasy oszczędności nr. 111.853.

Stan tej książeczki wynosi obecnie z narosłym procentem 305 kor. 72 hal. Oprócz tego znajduje się druga książeczka gal. Kasy oszczędności nr. 66.571 z wkładką 3246 kor. 17 hal., razem tedy jest obecnie do dyspozycji 3551 kor. 39 hal.

Od początku otwierania skarbonek zebrano ogółem 13.817 kor. 57 hal., z czego w marcu 1898 roku odesłano na ręce p. Ulanowskiej w Krakowie 10.265 kor. 68 hal., pozostaje zatem jak wyżej 3551 kor. 89 hal.

* **Walne zgromadzenie** Koła pań Tow. szkoły ludowej, odbędzie się w piątek dnia 3 kwietnia b. r. o godzinie pół do 6 wieczorem w lokalu Koła, ulica Zielona l. 4. W razie braku kompletu następujące walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 6 wieczorem.

Zarząd Koła pań uprasza swych członków o liczne przybycie. Niniejsze ogłoszenie jest zarazem zaproszeniem wszystkich członków Tow. szkoły ludowej na walne zgromadzenie.

* **W Czytelni kobiet** odbędzie się w sobotę dnia 4 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczór literacki pana Juljusza Tennera, p. t.: „Żywa antologia, poetek Młodej Polski". Prelegent wygłosi utwory Dmoła (Maryli Wolskiej), Ostrowskiej, Neumanowej, Zawistowskiej i i. Wstęp wolny.

* **40.000 koron** wynosi główna wygrana na losy ogrzewalni dla biednych. Zwracamy uwagę naszych czytelników, że ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 23 kwietnia 1903 roku i wszystkie wygrane po strąceniu 10 proc. opustu zostaną przez dostawcę w gotówce wypłacone.

* **Konkurs.** Zwierzchność gminy m. Liska rozpisała z terminem do dnia 31 maja b. r. konkurs na posadę weterynarza miejskiego z roczną płacą 800 koron.

* **Zaproszenia** na wieczór Kościuszkowski urządzany przez Koło im. Kościuszki Tow. szkoły ludowej w niedzielę dnia 5 kwietnia b. r. w wielkiej sali ratuszowej są do nabycia w księgarni Polskiej i w cukierniach Czudżaka i Bienieckiego po cenie 1 kor. za miejsce, 50 hal. za miejsce stojące, 20 hal. na galerję. Młodzież szkolna za biletami na galerję ma wstęp na salę na dół.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla staruszki 78-letniej, p. A. B. ze Lwowa 2 kor.

Zmarli:

W Kairze zmarł Konstanty hr. Stadnicki, w 34 roku życia. Zmarły był synem Kazimierza i Marji z Rzewuskich małżonków Stadnickich, a wnukiem stryjecznym Henryka hr. Rzewuskiego. Wychował się w Anglji.

W Złoczowie zmarł Józef Kułaczkowski, komisarz inspekcji leśnej, w 50 r. życia.

W Rzeszowie zmarła Teresa Zbyszewska, w 82 r. życia.

W Przemyślu zmarł dr. Wacław Skórski, długoletni dyrektor miejskiej Kasy oszczędności, prezes izby adwokackiej i radny miejski.

Adam Kottik, b. zarządca lasów, radny miasta Wadowic, zmarł tamże w 61 r. życia.

W Cieszanowie zmarł Aleksander Pilawski, pocztmistrz, w 72 roku życia, z czego lat 30 przebył w służbie pocztowej.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego. Pierwszy występ Kazimierza Kamińskiego, po powrocie z urlopu.

Jutro we czwartek po raz pierwszy „Hrabina", opera w 3 aktach, słowa Wład. Wolskiego, muzyka Stanisł. Moniuszki. W przedstawieniu wezmą udział panie: Gembarzewska, Marek-Onyszkiewiczowa, Łęska; pp.: Chodakowski, Malawski, Okoński i Roman. — Nowa wielka wystawa, nowy balet, układu p. Sachsa; operą dyryguje p. Spetrino.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We czwartek, 2 kwietnia, wielki koncert filharmoniczny, pod kierunkiem Gustawa Mahlera, dyrektora opery nadwornej w Wiedniu. Program: I. 1 Wagner: Przygrywka do op. „Tristan i Isolda"; 2. Beethoven: „Egmont". II. G. Mahler: Symfonja nr. 1. III. Wagner: Uwertura z op. „Tannhäuser". — Ceny miejsc zwykle.

W sobotę, 4 kwietnia, wielki koncert filharmoniczny, pod kierunkiem Gustawa Mahlera, dyrektora opery nadwornej w Wiedniu. — Program zupełnie zmieniony. — Ceny miejsc zwykłe.

W piątek „Godziny życia", cztery jednoaktówki Artura Schnitzlera pt. „Godziny życia", „Kobieta ze sztyletem", „Ostatnie maski" i „Literatura". Występ p. Kamińskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Światło słońca", sztuka w 5 aktach Karola Schönherra, z repertoaru wiedeńskiego Burgteatru; odznaczona pierwszą nagrodą imienia Bauernfelda. W przedstawieniu biorą udział panie: Roterowa, Gostyńska, Wojnowska, Rybicka; pp.: Solski, Nowacki, Węgrzyn, Kwiatkiewicz, Feldman, Wysocki, Jaworski, Kliszewski, Rasiński, Kuncewicz, Brzozowski, Antoniewski, Hierowski, Chmieliński, Popławski i inni.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$, ku uczczeniu rocznicy zwycięstwa pod Racławicami, „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 aktach, a 7 odsłonach ze śpiewami W. A. Lasoty. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Hrabina", opera. Występ Marji Gembarzewskiej, Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej i Józefa Chodakowskiego.

W poniedziałek po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Manon", opera w 4 aktach Massenet'a. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Bel Sorel, występ Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

We wtorek „Światło słońca", sztuka.

Z teatru. „Hrabina", piękna opera Moniuszki, daną będzie jutro, we czwartek, po raz pierwszy ze świetną wystawą. W piątek wieczór Schnitzlerowskich czterech jednoaktówek: „Godziny życia", „Kobieta ze sztyletem", „Ostatnie maski" i „Literatura", w której p. Kamiński wystąpi po raz drugi po powrocie z urlopu. W sobotę wielce interesująca i słynna sztuka Schönherra „Święto słońca", z wiedeńskiego Burgteatru.

W niedzielę popołudniu, ku uczczeniu rocznicy zwycięstwa pod Racławicami, danym będzie obraz historyczny Lasoty „Kościuszko pod Racławicami".

Gustaw Mahler.

Dzięki zabiegom dyrekcji Filharmonji, będzie miał Lwów we czwartek sposobność poznania jednego z najsławniejszych dzisiaj dyrygentów, Gustawa Mahlera, obecnie dyrektora nadwornej opery wiedeńskiej. Wobec rozgłosu, jaki pozyskał sobie Mahler — w jednej osobie znakomity dyrygent i równie znakomity kompozytor — nie powinno ulegać chyba żadnej wątpliwości, iż z nadarzającej się sposobności poznania tak głośnego artysty, skorzystają melomani nasi z prawdziwą radością, zwłaszcza, że artysta ten, jak mało kto inny, rzeczywiście i w zupełności na to zasługuje. Bo Mahler — to przedewszystkiem niesłychanie interesująca organizacja artystyczna. Artysta duszą i ciałem, artysta prawdziwy, z Bożej łaski — Mahler żyje tylko dla sztuki, z niej czerpie zadowolenie, w niej szuka zaspokojenia artystycznych swoich tęsknot, pragnień i dążeń. Dość zresztą spojrzeć w twarz jego, wczytać się w jego oczy, ażeby poznać od razu, że to nie marny kabotyn, nie prosty rzemieślnik, wykradający sztuce tajemnice rzemiosła, ale że to artysta z krwi i kości, artysta... z urodzenia, nie z fachu.

A potem...

Mahler — to indywidualność tak wybitna i tak nawskróś oryginalna, że doprawdy trudno wśród najgłośniejszych obecnie artystów świata znaleźć kogoś, kogoby można z nim porównać. I to bowiem trzeba wiedzieć, że Mahler to wszystko, co posiada, zawdzięcza samemu sobie. Jego „szkoła" — to on sam; jego „tradycja" — w nim samym. Brzmi to, co prawda, nutą przesady, ale to szczera, niezaprzeczona prawda. Mahler — to zawsze Mahler i Mahler, a nikt inny i nikt więcej. Brać go też zawsze musi się takim, jakim jest, bo posługiwać się wobec niego szufladkowaniem klasyfikacyjnem byłoby co najmniej ryzykownem. Co najwyżej, wolno użyć na oznaczenie i określenie rodzaju i kierunku jego działalności tak ulubionego dzisiaj nawet u nas wyrażenia „Streber", „Bahnbrecher." Na to zgoda, bo Mahler należy istotnie do śmiałych duchów, które nie zadawalają się nigdy spadłemi ze stoła rozmaitych „wielkich", żyjących lub nieżyjących, resztkami, ale wieczną trawione gorączką pragnienia, dążą ciągle naprzód i naprzód, szukając nowych, nieodkrytych jeszcze lądów w krainie sztuki.

Pod tym względem jest Mahler zjawiskiem na horyzoncie sztuki współczesnej rzeczywiście wyjątkowem. Przedewszystkiem jako dyrygent, a następnie jako twórca-kompozytor. Nieraz zdaje się poprostu, że cała jego energia wysila się formalnie, ażeby — broń Boże! — nie stać się w czemś choćby w przybliżeniu tylko podobnym do kogo innego. Wysilenie to jednak jest jedynie pozornem, bo ta dążność u niego w kierunku unikania wszelkich wzorów jest jego naturą. Pozy u niego ani śladu, nic wyuczonego, nic sztucznego, wszystko — naturalne.

Lecz teraz słówko o Mahlerze — dyrygencie.

W sztuce dyrygowania liczy się on do znakomitości światowych, należy mu się też nieostatnie miejsce w gronie takich powag w tym dziale sztuki, jak: Levi, Mottl, Strauss lub Weingartner. Mniejsza jednak o to. O wiele ciekawszem jest, co znamionuje Mahlera jako dyrygenta. Przedewszystkiem dyskretne unikanie wszelkich efektów. Sposób jego dyrygowania jest pełen prostoty, a przytem wyrazistości, pozatem cechuje go niezwykły spokój i opanowanie się pomimo widocznego przejęcia się odtwarzanem dziełem. Przy pulpicie swoim sprawia on wrażenie wodza na polu bitwy, wodza, który w największym wirze walki ani na chwilę nie traci zimnej krwi, na wszystko ma baczne oko, za wszystkich uważa i myśli. Cała uwaga jego skierowana jest na całość, nic, nawet najdrobniejszy szczegół, nie może, bo nie powinien, ujść jego oka. Podobnież i Mahler dba o całość. W dziele pod jego batutą wykonywanem, wszystko musi być na swojem miejscu, wszystko jednej myśli, jednem skinieniem podporządkowane. Biada temu, kto się w tej mierze dopuści przewinienia! Choćby przewinienie to było tak nieznaczne, jak jedno mgnienie oka, jest ono zbrodnią nie do przebaczenia. I słusznie, bo tylko tak pojmowana sztuka dyrygowania jest dopiero sztuką istotną, a Mahler jest w niej rzeczywiście mistrzem nad mistrze.

Pozostawałoby powiedzieć jeszcze nieco o Mahlerze-kompozytorze. Wobec jednak tego, że na pierwszym zaraz koncercie pozna publiczność nasza niezrównaną jego „Symfonię" nr. 1, omawiać tutaj tę stronę jego działalności byłoby zbytecznem. Dzieło to powie samo za siebie i więcej i lepiej, niżby to możliwem było na tem miejscu powiedzieć. A czwartek przecież już niedaleko. (*n*)

Z muzyki.

Ostatnimi czasy dwie sąsiadujące z sobą największe instytucje artystyczne Lwowa, Opera i Filharmonia, znów gorętszych dołożyły starań, aby muzykalnej publiczności nowych a przyjemnych dostarczyć wrażeń i duchowych rozrywek. Chwała Bogu, że istnieje rywalizacja, — dzięki niej bowiem mieliśmy przedstawienia i koncerty zupełnie pierwszorzędne. Jeżeli jeszcze w obu rzeczonych instytucjach więcej będą uwzględniane płody ducha polskiego, wówczas i najzagorzalszym melomanom nic więcej nie powinno brakować do całkowitego szczęścia.

W niedzielę odbył się we Filharmonii drugi koncert Wagnerowski z programem zmienionym o tyle, że zamiast pierwszego aktu „Walkirji" wykonano akt trzeci z „Tannhäusera". Słuchanie tego ostatniego w sali koncertowej nie przedstawiało takiego interesu jak n. p. słuchanie „Walkirji" lub „Zmierzchu bogów", ponieważ „Tannhäuser" należy — jak wiadomo — do pierwszej epoki twórczości Wagnera, kiedy to mistrz z Bayreuthu nie był jeszcze wytworzył własnego a tak wspaniałego stylu. Zresztą opera ta wykonywaną była wielokrotnie na lwowskiej scenie. Jednakowoż dzięki znakomitej interpretacji partji tytułowej przez Bandrowskiego i partji Elżbiety przez panią Bohuss-Hellerową, wykonanie „Tannhäusera" we Filharmonii miało zupełną rację bytu i przywitane zostało przez nader liczną publiczność z prawdziwem zadowoleniem. Niemniej wykonawcy innych partyj, t. j. p. Borkowski (Wolfram), pani Czelańska (Wenus) oraz zawsze dzielny chór akademicki przyczynili się do zupełnego powodzenia tego podniosłego koncertu.

Oprócz „Tannhäusera" powtórzone zostały w tym samym wieczorze dwie pierwsze cudnie piękne sceny aktu trzeciego ze „Zmierzchu bogów". Całość wykonania była również dobrą, jak za pierwszym razem, chociaż nie obyło się i wówczas bez usterek w orkiestrze: n. p. powtórzenie akordów w sławnej „muzyce żałobnej" wypadło zawsze nierównem.

Pomimo iż należę do entuzjastycznych wielbicieli Wagnerowskiej muzyki, musiałem się pozbawić przyjemności pozostania do końca na tym pięknym koncercie, aby usłyszeć choć trochę „Halki", granej równocześnie w teatrze. Rozkoszując się muzyką Moniuszkowską myślałem o tem, że jednak taki znawca sztuki jak Feliks Jasieński, grubo się pomylił, odmawiając Moniuszce wszelkiego talentu. Genialny pieśniarz żył niestety w społeczeństwie polskiem, wówczas zupełnie a zupełnie niemuzykalnem i nieartystycznem; gdyby był przyszedł na świat kilkadziesiąt lat później, kto wie, czy nie stworzyłby rzeczy równie wielkich i silnych jak Wagner?

W każdym razie wystawienie „Halki" było tak dobre i tak stylowe, że śmiem twierdzić, iż w tej szacie ta prawdziwa „perła" muzyki polskiej mogłaby liczyć na powodzenie na wszystkich scenach europejskich. Jednakże publiczność świeciła na tem pięknem przedstawieniu nieobecnością, bo publiczność polska we Lwowie kocha się w „gwiazdach" zagranicznych i te tylko uznaje. Na przedstawieniach „Toski" i „Cyrulika sewilskiego" z p. Giraldonim sala była wysprzedaną aż do ostatniego miejsca, P. Giraldoni przedstawił się w Tosce jako Scarpia o wiele lepiej, aniżeli w „Cyruliku", jednakże przeważnie pod względem dramatycznym. Wogóle słuchając więcej razy „Toski" utrwaliłem w sobie jeszcze to przekonanie, że nowa ta opera Pucciniego zawdzięcza swoje powodzenie w znacznej części dramatycznej treści, która choć zakrawa na melodramat, posiada jednakże, jak wszystkie dramaty Wiktoryna Sardou, znakomite zalety sceniczne, które same w sobie są przyczyną wielkiego powodzenia jego dzieł. Muzyka Pucciniego do Toski natomiast nie zawiera ani pięknych tematów (czyli, jak chce publiczność, „melodyj"), ani żadnych nowych pomysłów harmonijnych, ani bogactwa instrumentacji. Nie jest ona złą, lecz nie odznacza się niczem wybitnem. Użycie dzwonów uważać trzeba więcej za ekstrawagancję aniżeli za jakiś specjalnie artystyczny pomysł.

Na wczorajszem, dziewiątem przedstawieniu „Toski" pożegnała się — niestety — z publicznością lwowską primadonna tutejszej opery pani Korolewicz-Waydowa, która tak znakomicie kreowała i odtwarzała tę niezmiernie trudną postać, a prócz tego z prawdziwem artyzmem wykonała w bieżącym sezonie operowym mnóstwo różnorodnych a pierwszorzędnych partyj operowych.

Jan Skrzydlewski.

Certyfikatyści w służbie gminnej.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich miast austrjackich, rządzących się własnym statutem, okólnik w kwestji rezerwowania dla wysłużonych podoficerów wojskowych posad urzędniczych przy urzędach miejskich. Dotąd bowiem tylko rząd zastrzega pierwszeństwo do rozmaitych posad manipulacyjnych tak zwanym certyfikatystom wojskowym.

Otóż już na ostatniem posiedzeniu wydziału dla najbliższego wiecu miast austrjackich repre-

zentanci miast stołecznych objawili zgodne zapatrywanie, że na okólnik odpowiedź nie może być inna, jak tylko odmowna. W tym też duchu załatwiają go organa lwowskiej rady miejskiej. W motywach powiedziano, że czynienie takiego przywileju na rzecz wysłużonych podoficerów, odbiłoby się fatalnie na kompetentach o posady miejskie, przynależnych do Lwowa, gmina zaś ma przedewszystkiem obowiązek dbać o pracę i chleb dla swoich przynależnych; tym zaś, skoro wstępują do służby gminnej w charakterze pracowników prowizorycznych, należy się przedewszystkiem, w miarę ich kwalifikacji i na podstawie dodatniej służby kwalifikacji prowizorycznej, prawo do stabilizacji. W końcu i ze względu na spóźniony wiek wysłużonych podoficerów byłoby przeciwnem interesem gminy zastrzeganie im pierwszeństwa do stałych posad miejskich, albowiem w ten sposób namnożyłoby się emerytów, którzy zaledwie lat kilkanaście mogliby w czynnej służbie dla gminy, spędzić.

Piękna Krzesińska.

Wiedeń 31 marca.

Sfery interesujące się teatrem, dawno już nie miały takiej sensacji, jak obecnie z powodu przyjazdu i występów „pięknej Krzesińskiej", o której stosunku do cara Mikołaja było w swoim czasie bardzo głośno. *Prima ballerina* należy jeszcze do składu opery petersburskiej, ale będzie angażowana we Wiedniu, któremu zaimponowała swą niezwykłą urodą, gracją, bogactwem i brylantami. Krzesińska liczy lat około 30; twarz jej reprezentuje południowo-wschodni typ (jest ona, jak wiadomo, żydówką). Żyje na wielkiej stopie. Majątek jej cenią na 17 miljonów rubli, a zdobią ją brylanty, jakich nie wiele artystek posiada lub posiadało. Na dziennikarskim balu „Concordia" imponowała djademem, naszyjnikiem, kolcami i bransoletami z brylantów i szmaragdów. Służba jej liczy 22 osób; zajmuje ona w hotelu t. z. książęce apartamenty złożone z ośmiu prześlicznie urządzonych ubikacji. Urządza ona także *five c'lock tea*, na które zaprasza po sto osób.

Zaburzenia robotnicze w Rosji.

Prawdziwa tragedja rozegrała się przed niewielu dniami w mieście Złotouście, w gubernji ufimskiej, w rządowej hucie żelaza. Robotnicy oddziału walcowni w liczbie 160 zagrozili strejkiem, z powodu rozdania im nowych książek robotniczych, których przyjąć nie chcieli. *Prawit. Wiestnik*, który o tem zajściu przyniósł wiadomość, pisze, że jeszcze w dniu 9 (22 marca) robotnicy zachowywali się spokojnie. Dnia 10 (23) jednak tłum, złożony z 500 osób, zgromadził się na placu oświadczając, że nie zgadza się na nowe warunki pracy.

Wobec możliwości rozruchów, gubernator ufimski, r. r. st. Bogdanowicz, prokurator sądu okręgowego i naczelnik gubernialnego zarządu żandarmskiego, pułkownik Szatow — udali się z Ufy do Złotousta.

Dnia 13 (26) marca, tłum robotników zażądał uwolnienia trzech aresztowanych oblęgał zarząd policji, mieszkanie rotmistrza Dołgowa i dom naczelnika górniczego, w którym powybijał szyby i powyłamywał drzwi. Po kilkugodzinnych perswazjach, gdy tłum przemocą nie dopuścił prokuratora do wyjazdu do więzienia i gwałtem wtargnął, w ślad za gubernatorem, mimo jego perswazji, do domu naczelnika górniczego, gubernator zmuszony był wydać dowódcy bataljonu polecenie zrobienia użytku z broni.

Tłum, usiłujący wtargnąć do bramy domu i strzelający z rewolwerów, przyczem lekko ranieni zostali pomocnik „isprawnika" i pomocnik żandarmski, Izergin, po salwie rorprószył się; pozostało na placu 28 zabitych, a rannych przeszło 50. Dnia 14 (27) marca bezrobocie zakończyło się i wszystkie oddziaty wzięły się do pracy.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Z komisyj.

Wiedeń. Komisja ugodowa prowadziła wczoraj wieczorem dalszą dyskusję ogólną nad przedłożeniem ugodowem.

P. Kulp zaznaczył, że rozdział obu połów monarchji na polu ekonomicznem, równałby się zniknięciu Austro-Węgier z szeregu mocarstw handlowo-politycznych. Z drugiej strony wspólność, która tylko ciężary nakłada i tamuje rozwój naszej produkcji, jest szkodliwą i raczej wybrać należy rozdział. Lepiej być średniem państwem, niż wasalem Węgier.

P. Ellenbogen oświadcza, że teraz właśnie byłby najlepszy moment do rozdziału. Przejścia ostatnich 5 lat ułatwiają ten energiczny krok. Ani stronnictwa narodowe, ani przemysł, ani też klasy robotnicze nie pragną ugody. Mowca będzie głosował tak przeciw przedłożeniu ugodowem wogóle, jakoteż przeciw wnioskowi odraczającemu p. Kaftana.

Na tem obrady przerwano do dziś przedpołudniem.

Wiedeń. Komisja regulaminowa odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem obradowała nad wnioskami, uczynionymi poza ramami projektu subkomitetu, a odesłanymi do subkomitetu. Uchwalono wniosek p. Wodzickiego w sprawie trybuny mowców zasadniczo poprzeć, jednakże nie wchodzić w *meritum* sprawy, jako ściśle łączącej się z dyscypliną izby.

W sprawie wniosku p. Barbo o rozszerzenie władzy dyscyplinarnej prezydenta uchwalono, że komisja nie uważa przez dotychczasowe swe uchwały zadania swego za spełnione i zaleca subkomitetowi obrady nad dalszemi zmianami regulaminu i przedłożenia z nich sprawozdania.

W sprawie wniosku p. Starzyńskiego o traktowaniu petycji i rezolucji jednogłośnie uchwalono, aby co roku raz zdawano sprawę o losie petycji do rządu i o losie wniosków i rezolucyj uchwalonych przez izbę.

Następnie p. Schalk postawił dodatkowy wniosek do §. 52: „Językiem obrad izby posłów jest niemiecki".

P. Kramarz oświadcza, że dla stronnictwa jego przyjęcie podobnego wniosku, któryby stanowił przywilej dla języka niemieckiego w parlamencie, byłoby *casus belli* i stronnictwo jego byłoby zmuszone zwalczać podobny wniosek wszelkimi środkami parlamentarnymi. Kto myśli poważnie o reformie regulaminu, nie powinien występować z takim wnioskiem. Jeżeli się chce mieć parlament centralny, to trzeba się z tą myślą pogodzić, że prawa wszystkich narodowości muszą być w równej mierze szanowane.

P. Pernerstorfer oświadcza się stanowczo przeciw wnioskowi Schalka, gdyż taki wniosek wznieciłby w izbie ogromny pożar.

P. Sylwester występuje za wnioskiem Schalka.

Dr. Gross podejmuje wniosek uczyniony w subkomitecie przez p. Götza, aby §. 46 uzupełniono tem, że językiem obrad izby jest język niemiecki i każdy mowca ma się posługiwać innym językiem krajowym, jednakże mowy w języku niemieckim wygłoszone, nie mają być wciągnięte do stenogragraficznego protokołu.

W głosowaniu wniosek Schalka odrzucono 22 gł. przeciw 9, a wniosek Grossa 21 gł. przeciw 10. Oba te wnioski zgłoszono jako wota mniejszości.

Na tem obrady ukończono. Sprawozdawcą dla izby panów wybrano p. Grabmayra.

Wiedeń. Komisja przemysłowa wczoraj obradowała dalej nad przedłożeniem przeciw opilstwu. §. 2 przyjęto w brzmieniu subkomitetu. §. 3 na wniosek Erba uchwalono w następującem brzmieniu. Używanie automatów dla wyszynku lub drobnej sprzedaży spirytualjów w handlach detajlicznych jest zakazane. §. 4 uchwalono według przedłożenia rządowego, zaś §§. 5, 6, 7 w brzmieniu subkomitetu.

Następne posiedzenie we czwartek.

Wiedeń. Komisja konstytucyjna izby posłów prowadziła dziś w dalszym ciągu obrady nad wnioskiem subkomitetu co do zniesienia §. 14 ustaw zasadniczych. Referent Kaiser cofnął swój wniosek, według którego mianoby nad wspomnianym wnioskiem subkomitetu obradować dopiero po załatwieniu reformy regulaminu i w oznaczonym terminie zdać sprawozdanie w izbie.

Hr. Dzieduszycki podjął cofnięty przez Kaisera wniosek i uczynił go ze swej strony. Przedsiąwzięto następnie głosowanie nad wnioskiem subkomitetu co do zniesienia §. 14. W imiennem głosowaniu przyjęto ten wniosek 13 głosami przeciw 12. Polacy głosowali przeciw. Referentem dla izby wybrano p. Kaisera Dzieduszycki zgłosił wniosek swój jako wotnm mniejszości.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krakow. tow. rolniczego.

Kraków. Komitet tow. rolniczego krakowskiego odbył posiedzenie pod przewodnictwem hr. Tarnowskiego. Obecnym był także prezes galic. tow. gospod. Kozłowski. Komitet upoważnił prezydjum do wniesienia do Koła polskiego memorjału w sprawie ustawy o przymusowem ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Komisja skarbowa obradowała nad prowizorjum budżetowem. Posłowie opozycyjni zapowiedzieli silną obstrukcję przeciw prowizorjum. Prezes gabinetu Szell oświadczył, że nie uznaje słuszności podobnej walki. Jest to wielkim błędem opozycji zmuszać go gwałtem do rządzenia bez ustaw. O słuszności swoich zasad jest szef gabinetu przekonany i będzie dalej walkę prowadził.

Petycja przeciw ustawie wojskowej.

Budapeszt. Około 200 studentów zgromadziło się wczoraj na dziedzińcu uniwersytetu celem omówienia petycji przeciw ustawie wojskowej, którą dziś wręczy deputacja prezydentowi izby posłów. Deputacja składać się będzie z 50 studentów. Inni studenci zgromadzą się przed gmachem parlamentu.

Sprawy cukrowe.

Bruksela. Rząd rozpoczął z mocarstwami, które podpisały brukselską konwencję cukrową, pertraktacje w sprawie zsmianowania delegatów do stałej międzynarodowej komisji. Zadaniem jej będzie czuwanie nad wykonaniem konwencji z 5 marca 1902. Komisja ma się zebrać w pierwszych dniach maja.

Sprawy bałkańskie.

Petersburg. Ze źródła wiarygodnego doniesiono, że dnia 30 marca napadli Arnauci na Mitrowice, lecz po dwugodzinnej walce z wojskiem tureckiem odstąpili. Ambasador rosyjski w Stambule poczynił z tego powodu przedstawienia u Porty.

Cholera.

Stambul. Donoszą tu, że 26 marca w obozach Beduinów w Egipcie wybuchła cholera. Wskutek tego zarządzono kwarantannę na proweniencje z Aleksandrji.

Proces prasowy.

Koloszwar. Przed sądem przysięgłych toczył się proces przeciw dziennikowi *Trybuna*, który pomieścił cały szereg podburzających artykułów pióra Teodora Raicy, profesora z Jass. Odpowiedzialnego redaktora *Trybuny*, Mohana skazano na 8 miesięcy więzienia i 1.600 koron kary pieniężnej.

Strejki.

Debreczyn. Dwa tysiące strejkujących robotników urządziło pochód demonstracyjny. Wskutek strejku piekarzy daje się dotkliwie uczuwać brak chleba.

Rjeka. Strejkujący handlarze ryb wręczyli starszemu burmistrzowi memorjał, zawierający ich życzenia. Burmistrz przyrzekł przedłożyć je radzie miejskiej. Strejkujący poczęli wobec tego napowrót sprzedaż ryb.

Kopengaga. Przybyła tu królowa angielska.

Kronika z ostatniej chwili.

Zagadkowy samobójca. Dziś rano o godzinie kwadrans na szóstą, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w prawą skroń, w parku Kilińskiego na ławce obok stawku, jakiś elegancko ubrany, około 30 letni mężczyzna, blondyn z dużym wąsem, ubrany w paltot i marynarkowe ubranie. Zaalarmowana odgłosem strzału służba parkowa pospieszyła na miejsce skąd ją echo strzału doszło i widząc broczącego krwią samobójcę, zawiadomiła o wypadku policję. Komisja policyjno lekarska która wnet zjawiła się na miejscu, skonstatowała tylko śmierć. Nazwiska denata nie sprawdzono, nie znaleziono też przy nim nic, coby na jaki ślad naprowadzić mogło. W kieszeni jego znaleziono 1 kor. 30 hal. gotówką, parę rękawiczek, kilka blaszanych guzików i cwikier.

Okradziona mamka. Ołenie Dubyk, mamce, skradziono dziś w rynku z kieszenie spodnicy pugilares z kwotą 15 k. 17 h.

Żywe prima Aprilis. Konstanty Sokołowski magazynier banku galicyjskiego doniósł policji, że wczoraj o godz. wpół do 10 wieczorem przyniosła do jego mieszkania żona dozorcy domu, Parzygnatowa, około 3 miesięczne dziecko położyła na krześle i uciekła. Dziecko to własność jakiejś nieznanej Sokołowskiemu z nazwiska słażącej, oddał on tymczasem pod opiekę zarobnikowi Szymonowi Michalikowi, który jednak żywić go nie może. Wobec tego poleciła policja Sokołowskiemu oddać dziecko do zaopiekowania się niem komisarjatowi II. dzielnicy.

Rabunek. Na wychodzącą wczoraj około godziny 10 wieczorem z hotelu Joannę Popielnicką, napadł czeladnik piekarski, Leon Klempa w towarzystwie Józefa Marynowskiego i jeszcze jednego nieznajomego, wszyscy trzej obili ją do krwi, wyrwali z ręki pugilares z kwotą 4 kor., wydarli jej z uszu kolczyki wartości 5 koron i podarli zupełnie jej kapelusz wartości 6 kor. Obrabowana podaje, że ta sama paczka złodziei popełniła już kilka podobnych rabunków na jej podobnych, wychodzących z hotelów ćmach nocnych.

Znaczna kontrabanda. Agenci policyjni Rosenstreich i Zimmermann, przyaresztowali niejakiego Abrahama Feuera, notowanego przemytnika, za to, że w szynkowni na placu Rzeźni, usiłował sprzedać jednemu z gości paczkę rosyjskiej tabaki. Przy rewizji, na osobie aresztowanego, znaleziono jeszcze 38 paczek takiejże tabaki, która była schowaną w butach w kapeluszu i w kieszeniach przemytnika.

Ciągnienie. Wiedeń. (Tel.). W ciągnieniu losów państwowych z r. 1854, padła główna wygrana 210.000 koron na serję 161 nr. 25; wygrana 21.000 k. na s. 361 nr. 16.

Eksplozja w fabryce. Nowy Jork. (Tel.) W miejscowości Braddock w Pennsylwanji nastąpiła eksplozja pieca fabrycznego, przyczem jedna osoba zginęła na miejscu, a 7 robotników z powodu ciężkich ran i poparzenia walczy ze śmiercią. Dwóch osób nie odnaleziono do tej pory.

Pojedynek. Paryż. (Tel.) Jutro przedpołudniem odbędzie się pojedynek na szpady pomiędzy pisarzem Prevostem a bratem panny Emmy Thouret.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 1 kwietnia.

(*fr.*) Ruch na giełdzie zaczyna się cokolwiek ożywiać. Podnietę dla spekulacji stanowi bardzo silna tendencja targu berlińskiego, tudzież wiadomości o projekcie założenia banku austrjackiego w Chinach, tudzież o znacznych obstalunkach, jakie rząd abisyński porobił w fabrykach austrjackich; zwłaszcza w fabrykach maszyn i przyrządów telegraficznych i telefonicznych. Walory żelazne były dziś przedmiotem ożywionych transakcyj spekulacyjnych, gdyż doniesienia z Pesztu pozwalają się spodziewać, że nieporozumienie w łonie węgierskich uczestników kartelu żelaznego zostaną zupełnie wyrównane. Tylko akcje kopalń węgla spadają, gdyż wczesne nastanie ciepłej pory zmniejsza zapotrzebowanie węgla i oczywiście odbije się niekorzystnie na dochodach kopalń. Na wzmiankę zasługuje także obniżenie się kursu rent.

— **Targ zbożowy na Kleparzu.** Kraków 31 marca.

Płacono pszenicę białą 7·80 do 8·25 kor., czerwoną od 7·70 do 8·15 kor., żółtą 7·70 do 8·15 kor., żyto od 6·80 do 7·10 kor., jęczmień brow. od 6·70, do 7·— kor., na kaszę 6·15 do 6·35 kor., owies 6·— do 6·50 kor., rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Wiedeń** 1 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·51 do 7·52, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6·84 do 6·86, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·17 do 6·18. Usposobienie silne. Pogoda: deszcz pada.

— **Budapeszt** 31 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·34 do 7·35, na maj od 7·33 do 7·34, na październik od 7·35 do 7·36; żyto na kwiecień od od 6·50 do 6·51, na październik od 6·34 do 6·35; owies na kwiecień od 5·39 do 5·90, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj od 6·14 do 6·15, na lipiec od 6·19 do 6·20; rzepak na sierpień od 11·90 do 12·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: pada deszcz.

Wiedeń 1 kwietnia. (Giełda południowa, godzina 12 minut 45). Marki 117·05, Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakł. kred. 690·—, Akcje węg. zakł. kred. 706·—, Akcje Anglobanku 272·25, Akcje Unionbanku 532·—, Akcje Bankvereinu 497·—, Akcje Länderbanku 411·—, Akcje kolei państw. 694·—, Lombardy 48·—, Akcje kolei Elbethal 452·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 393·50, Akcje Rima Muranji 487·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 118·75, Ruble 252·75. Usposobienie słabsze.

Berlin 1 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 218·25, Towarz. dyskontowe 192·50. Usposobienie silne.

NEKROLOGIA.

†

Tomasz Beer

obywatel m. Lwowa i właśc. realności

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 31 marca 1903, w 71 roku życia.

W smutku pozostała żona, synowie i córka zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 2-go kwietnia b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 8, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 1 kwietnia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 kwietnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Br. M. Redwitz z Nizzy. E. Chewalier i J. Szczeniowski z Paryża. A. Gosiewski z Przeworska. A. Fedorowicz z Krakowa. J. Ullmann z Czerniowiec. A. Dültgen z Wald Reinsband. M. Karnicki i M. Rotenberg z Żywca. F. Piotrowski z Wołynia. B. Broniowski z Lublina. M. Tomasek z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Ożarowska z Jurkowic. K. Jaworski z Ostrowczyka. A. Stankiewicz z Wolicy. O. Sala z Wysocka. M. Cieńska z Wodnik. A. German z Wiednia. L. Palffy z Wiednia. Dr. W. Lisowski z Krakowa. M. Niedźwiecki z Wołynia. K. Chorkowscy z Rosji. A. Löw z Wiednia. A. Platner z Wednia. J. Wäne z Budapesztu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.